PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 158
Kraków, piątek 15 lipca 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Odejdź sanacjo!

Blisko 300 tysięcy bezrobotnych według urzędowej statystyki, a naprawdę zgórą pół miljona ludzi bez pracy, w tem tylko około 80.000 korzysta z zasiłków, reszta nie. Ta reszta, to zgórą 400 tys. ludzi. 400 tysięcy ludzi oprócz rodzin — bez pracy, bez żadnych dochodów: wysprzedali wszystko. Wiele, wiele tysięcy ludzi z tej potwornej liczby śpi na barłogu, jedzą, niewiadomo co. Rozpacz, straszliwa, rozpacz panuje w tych masach.

Skutki tego ogromu nędzy w dziedzinie moralnej i zdrowotnej są potworne. Wystarczy wspomnieć, że według statystyki okręgowego Związku kas chorych w Krakowie — **w Polsce co 7 minut umiera jeden człowiek na gruźlicę!**

Zalecasz „skromne życie i odzienie". Daj przynajmniej to skromne życie i odzienie zgórą 400 tysiącom bezrobotnych i ich rodzinom, pozbawionym zasiłków i wszelkiej pomocy.

Jeszcze się nie skończyła serja procesów różnych szantażystów: Tasiemków, Zubowiczów, Sobierajów i Szmidtów. Ci ostatni, jak wykazał przewód sądowy, **zarabiali w rzeźni po 3.000 zł. miesięcznie, byli długi czas bezkarni, grasowali, bili, wymuszali okupy, pili najlepsze wina i koniaki, strzelali do sufitu.**

Dziś się likwiduje te bandy, ale żyją jeszcze inne bandy, które w inny sposób żerują, nie orzą, nie sieją, a jedzą i piją i popuszczają pasa.

Tych trzeba również zlikwidować.

Zresztą czy zalecane skromne życie i odzienie, i ten sławetny „karabin gospodarczy" zastrzeli kryzys? Sanacja nie ma żadnego programu gospodarczego w dobie kryzysu. Ostatni t. zw. „sejm gospodarczy" skończył się przemówieniem p. Klarnera, który wołał: **utrzymać ustrój kapitalistyczny,** bo on tylko zapewni ludzkości spokój, dobrobyt, rozwój kultury i sztuki. I to się mówi w momencie, gdy na całym świecie, we wszystkich przemysłowych państwach wre straszliwa walka wewnętrzna, gdy się pobrzękuje szabelką, gdy zbroją się wszyscy. O dobrobycie szkoda mówić, gdy jest 30 miljonów bezrobotnych na świecie. A kultura? Cóż z tej wielkiej kultury materjalnej, która w ustroju kapitalistycznym jest udziałem nielicznej garstki, gdy masy żyją w nędzy, ciemnocie, brudzie itd. A kultura duchowa?... **gdy życie ludzkie jest igraszką, gdy do przeciwnika politycznego mówi się pałką i rewolwerem, gdy pieniądz jest „nadbogiem"** i można zań wszystko i wszystkich kupić?...

To trzymanie się kurczowe kapitalistycznego ustroju w ustach p. Klarnera i w Polsce — oznacza kontynuowanie nadal dotychczasowej polityki gospodarczej, to znaczy z jednej strony: żyj skromnie i skromnie się odziewaj, ostatni grosz zanieś na podatek, z drugiej: przyjmuj nadal obniżki płac, płać za polski towar 4 razy tyle, co zagranicą, bo cukier polski w Gdańsku kosztuje 40 gr. za 1 kg., a za spirytus płać 13 razy tyle, co kosztuje wyprodukowanie tegoż itd.

Słowem dalszy samobójczy „dumping" w życiu gospodarczem i fiskalizm, posunięty do ostatnich granic, no i „obniżka" kosztów produkcji, przez obniżenie kosztów robocizny i zniesienie „ciężarów socjalnych".

Wszystko dla państwa, bo ratować trzeba budżet! Wszystko dla kapitalistów: ochrona celna, premje eksportowe, ulgi taryfowe, podatkowe, obniżka płac, ulżenie w ciężarach socjalnych, bo „ratować" trzeba przemysł, umożliwić mu egzystencję, a z drugiej strony baczyć na bilans handlowy z zagranicą.

Społeczeństwo więc głoduje, miota się w drgawkach kryzysowych, męczy się dla utrzymania budżetu i przemysłu, który zresztą... stoi!

Z. Boc.

P. Rożniecki ma odejść ze Lwowa

P. DROJANOWSKI TAKŻE

Warszawskie „Nowiny Codzienne" w depeszy ze Lwowa donoszą na podstawie informacyj z kół, zbliżonych do wojewody lwowskiego p. Rożnieckiego, że pogłoski o jego bliskiem ustąpieniu, mimo oficjalnych zaprzeczeń, są jednak zgodne z prawdą i że podobno zasadnicza decyzja w tej sprawie już w Warszawie zapadła. Ma również opuścić swe stanowisko starosta grodzki we Lwowie p. Klimow, na którego miejsce przybędzie starosta Remiszewski z Przemyśla. W tychże kołach, które autor depeszy określa jako „dobrze poinformowane", twierdzą, że w niedługim czasie będzie rozwiązana w Warszawie rada miejska, a na stanowisko komisarza rządowego w stolicy pójdzie obecny prezydent Lwowa p. Drojanowski, po którym objąłby stanowisko naczelnika samorządu lwowskiego pos. Zdzisław Stroński z BB, już od dość dawna ubiegający się o to.

W warszawskich kołach sanacyjnych zaprzeczają tym wszystkim doniesieniom, przytaczając jako argument — ferje rządowe. Nie chodzi jednak o to, by omawiane zmiany miały już zaraz stać się faktem, a jedynie o to, że zostały zdecydowane. Pod tym zaś względem, mimo zaprzeczeń, informacje tego rodzaju okazują się zazwyczaj po niejakim czasie zupełnie prawdziwe.

Znów „sanacyjne" czeki bez pokrycia

GEN. BUŁAK-BAŁACHOWICZ OSKARŻONY Z ART. 591 K. K. I ART. 51 PR. CZEKOWEGO

W dniu 12 bm. wpłynęła do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie skarga p. Tadeusza Wojdyłło przeciwko gen. St. Bułak-Bałachowiczowi, prezesowi Związku b. uczestników powstań narodowych o przestępstwo z art. 591 k. k. i art. 51 prawa czekowego, polegające na wystawieniu czeku bez pokrycia na sumę 2.000 zł.

Nie jest to pierwsza tego rodzaju sprawa, gdyż w dniu 21 bm. w X sądzie grodzkim odbędzie się również sprawa karna przeciwko temu samemu generałowi o wystawienie czeku bez pokrycia na sumę 750 zł.

Czeki były podpisywane pod pieczęcią zarządu głównego Związku b. uczestników powstań narodowych, należącego, jak wiadomo, do t. zw. Federacji gen. Góreckiego. Dziwny zarząd i jeszcze dziwniejszy prezes, który nie orjentuje się w stanie swego rachunku czekowego i naraża reprezentowaną organizację na podobne kompromitacje. Wszak art. 591 k. k. mówi o oszustwie...

Nie tak dawno pisaliśmy o innych „sanacyjnych" czekach p. Stanisława Piłsudskiego. Na kogo teraz kolej?

Retrospektywna konfiskata

Wczoraj w południe krakowskie starostwo grodzkie zarządziło konfiskatę środowego numeru naszego dziennika (Nr. 156 z 13 lipca) za wiadomość o aresztowaniach w powiecie liskim.

Scalenie podatków

W najbliższych dniach ukażą się dekrety o scaleniu podatku obrotowego od cukru; obowiązywać one będą od dnia 1 sierpnia br.

Projekt scalenia podatku obrotowego od wyrobów włókienniczych nie został jeszcze całkowicie opracowany i wprowadzenie go w życie nastąpi przed 1 stycznia roku przyszłego.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Król obuwia

Przed paru dniami uległ wypadkowi lotniczemu Tomasz Bat'a (czytaj Batja), znany w całym świecie jako król obuwia, lub „Ford przemysłu obuwniczego". Zeszedł ze świata nietylko największy czeski przemysłowiec, miljoner i potentat gospodarczy, ale człowiek nieprzeciętny, który na swój sposób chciał urządzić stosunek pracy do kapitału.

Karjera Bat'i jest nadzwyczajna, bajeczna. Urodził się w Zlinie na Morawach jako syn prostego szewca i sam był szewcem z zawodu. Powoli wyrósł na jednego z największych przemysłowców obuwia. Jego składy znajdowały się nieomal we wszystkich państwach Europy, więcej, rynek zbytu jego towaru sięgał nawet do Azji, do Indyj Wschodnich, gdzie zmarły tragiczną śmiercią, podróżując własnym samolotem, sam badał warunki zbytu.

Z małych początków Bat'a wyrósł więc na jednego z największych potentatów przemysłowych. Zbierając doświadczenia w uprzemysłowionych krajach Europy, a przedewszystkiem w Ameryce, Bat'a stworzył przedsiębiorstwo, oparte na jego własnej teorji ekonomicznej i społecznej. Niemiecka komisja ankietowa, która badała jego metody pracy, gdy chciał założyć fabrykę w Niemczech, stwierdziła, że są one wyrazem wstecznictwa społecznego i niewoli robotnika.

Ten „system pracy" polegał na daleko posuniętej racjonalizacji i pracy przy ruchomej taśmie w połączeniu z jakiemiś dziwnie skoszlawionemi tradycjami „samodzielnego rzemiosła". W myśl pomysłów Bat'i w jego przedsiębiorstwach każdy pracownik miał być „samodzielnym", niejako własnym przedsiębiorcą, który produkty swej pracy przy pomocy wypożyczonych narzędzi pracy sprzedawał swojemu szefowi. Odbierał za to cenę niską, ale za to miał „udział w zyskach". Wszakże tym „udziałem w zyskach" nie mógł rozporządzać samodzielnie, lecz musiał go w znacznej części pozostawiać w fabrycznej kasie oszczędności.

Tak więc robotnik u Bat'i był jednocześnie zabijanym przy ruchomej taśmie robotnikiem wielkoprzemysłowym, źle zarabiającym i dźwigającym cały ciężar ryzyka drobnym szewcem i wreszcie jakąś istotą wiecznie małoletnią czy chłopem pańszczyźnianym pozbawionym nietylko prawa do rozporządzania własnemi pieniądzmi, ale wogóle prawa do rozporządzania swoją osobą poza godzinami pracy. Robotnicy u Bat'i mogli należeć tylko do fabrycznych kółek sportowych i śpiewaczych, musieli się na każdym kroku stosować do „patrjarchalnych" kaprysów Bat'i, głęboko zresztą przekonanego, że on wie najlepiej co ludziom do szczęścia potrzeba i że wolność w jakimkolwiek stopniu jest robotnikom zupełnie niepotrzebna.

Było to połączenie kapitalistycznego najemnictwa ze średniowiecznym patronatem w ten sposób, że połączone zostały ujemne — dla robotnika — strony obu tych systemów, a dodatnie wyeliminowane.

W praktyce „teorja" ta doskonale nadawała się na teoretyczną nadbudowę najbezwzględniejszej kapitalistycznej tyranji i wyzysku. Bat'a nie uznawał w swych przedsiębiorstwach **żadnych związków zawodowych ani rad załogowych**, nie uznawał też **żadnych umów zbiorowych o warunki pracy.** Toteż tylko trudność w znalezieniu innej pracy utrzymywała robotników w fabryce Bat'i. Kto tylko mógł uciekał i nawet zachwycająca się systemem Bat'i prasa burżuazyjna przyznawała że „zmiana robotników w jego przedsiębiorstwach była dosyć częsta i często robotnicy skarżyli się na zupełną zależność od fabryki i na brak wolności indywidualnej".

Jeśli jednak jako „socjolog" Bat'a był tylko charakterystycznym objawem jałowości myśli kapitalistycznej i jej niezdolności do poprawienia bytu robotnika, przy równoczesnej zdolności do wyzyskiwania różnych mętnych teoryjek dla tem większego ujarzmienia proletarjatu, to jako wytwórca zysków kapitalistycznych miał zupełne powodzenie. Faktem jest, że mała miejscowość Zlin, pod wpływem założonych w niej przedsiębiorstw Bat'i urosła do rozmiarów miasta liczącego dziś 30.000 robotników.

Bat'a nawet w dzisiejszych warunkach kryzysowych zatrudniał jeszcze 30.000 robotników, jego fabryki produkowały dziennie 120.000 par butów, sprzedawanych w 2.500 sklepach w Czechosłowacji i zagranicą. Trudności celne pokonywał on przez zakładanie fabryk w obcych krajach i taką fabrykę buduje także w Polsce, pod Oświęcimem. W czasie, gdy wskutek kryzysu wszędzie fabryki się zamyka, Bat'a ku powszechnemu zdziwieniu zakładał nowe fabryki w Polsce, Niemczech, Jugosławji, Francji, Szwajcarji itd. Swoje rynki zbytu rozszerzał nawet w Azji, gdzie, jak wspomnieliśmy, sam zorganizował swój rynek zbytu. Towar przez niego produkowany odznaczał się taniością i nie był tandetą. Obniżanie się powszechnego dobrobytu ludzkości i konieczność szukania tanich towarów ułatwiały mu powodzenie. Jego oszczędne metody pracy i zakup skór oraz zakładanie własnych garbarni, zakup własnych lasów, zakładanie własnych stolarni umożliwiały mu obniżanie kosztów własnych. Niskiemi cenami zmuszał on i innych producentów do obniżania kosztów własnych i oszczędnej produkcji, a przez to do obniżania cen.

W przeciwieństwie do takiego króla zapałczanego Ivara Kreugera zmarły Bat'a był typem solidnego kapitalisty-dorobkiewicza starego typu. O ile narazie wiadomo pozostawił swoje przedsiębiorstwo w dobrym stanie. Z Bat'ą zmarł człowiek niepospolitych bezwątpienia zdolności i może ostatni Mohikanin starego, solidnego, drobnomieszczańskiego ducha w kapitaliźmie. Jego niezdolność do stworzenia czegoś więcej niż zysków, jego poronione próby „pojednania pracy z kapitałem" to prawdziwe „testimonium impotentiae" dla systemu, w który chciał on tchnąć nowe życie.

Wśród lodów północy

TRZYNAŚCIE MIESIĘCY SPĘDZI EKSPEDYCJA POLSKA NA WYSPIE NIEDŹWIEDZIEJ

Dnia 16 bm. upływa 60 lat od dnia urodzin słynnego norweskiego podróżnika polarnego, Roalda Amundsena, jedynego człowieka, który dotarł do obu biegunów. W 1911 r. dotarł on na saniach do bieguna południowego, w r. 1926 zaś do bieguna północnego na sterowcu „Norge". Gdy trzeba było nieść pomoc lekkomyślnie prowadzonej ekspedycji Nobilego i rozbitkom z „Italji", Amundsen nie wahał się ani chwili; — lecąc w samolocie na pomoc rozbitkom, zginął wśród lodów północy.

POLSKA EKSPEDYCJA POLARNA

W dniu rocznicy urodzin wielkiego bohatera wyrusza z Polski nasza narodowa ekspedycja naukowa na Wyspę Niedźwiedzią; — badania tej ekspedycji będą naszą narodową cegiełką, jaką nauka polska dorzuci do badań międzynarodowych nad krajami polarnemi. Ekspedycja Polskiej Narodowej Komisji Roku Polarnego jest właśnie symbolem naszej łączności naukowej z resztą świata w tej dziedzinie badań, rok 1932-33 bowiem jest międzynarodowym rokiem badań polarnych, w którym państwo ma wyznaczony swój zakres działania.

Ekspedycja polska składa się z czterech osób (prof. Jan Lugeon, inż. C. J. Centkiewicz, p. Wł. T. Łysakowski i p. S. Siedlecki, syn prof. U. J. Michała Siedleckiego) i wyrusza w dniu 16 bm. z Gdyni do Narvik na statku „Polonia". Do Narvik towarzyszyć będzie ekspedycji profesor fizyki teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Czesław Białobrzeski, członek Polskiej Narodowej Komisji Roku Polarnego 1932-33.

Z Narvik ekspedycja polska uda się do Tromsö; — będzie to pierwszy etap jej badań. Stąd, — po krótkim pobycie, — ekspedycja uda się na statku norweskim na Wyspę Niedźwiedzią, gdzie uruchomione zostanie kompletne obserwatorjum meteorologiczne. Również znajdować się tam będzie całkowite urządzenie do fotografowania zórz polarnych.

13 MIESIĘCY WŚRÓD LODÓW

Ekspedycja polska na Wyspie Niedźwiedziej będzie mieszkała w specjalnych domkach, które oddał jej do dyspozycji rząd norweski. Czterej uczeni polscy spędzą wśród lodów 13 miesięcy, z czego 3 miesiące wśród pełnej nocy. Właściwie na Wyspie Niedźwiedziej ekspedycja polska liczyć będzie tylko trzy osoby, albowiem prof. Lugeon po zainstalowaniu przyrządów powróci do Warszawy.

Uczeni nasi spędzą okres swych badań, które głównie skoncentrują się na meteorologji krajów polarnych, w kompletnej samotności. Jedynym łącznikiem z resztą świata będzie aparat radjowy. To też zrozumiałe jest, że bagaż ekspedycji, obejmujący aparaty do zainstalowania i zapasy żywności, ledwo mieści się w 80 skrzyniach i waży przeszło 10 ton.

Polacy mają w dziedzinie badań polarnych wiele pięknych kart i wiele poważnych odkryć za sobą.

Główne zasługi w tej dziedzinie przypadają zesłańcom politycznym na Syberję, którzy w porozumieniu z prof. Rykaczewem, dyrektorem Głównego Obserwatorjum Fizycznego w Rosji carskiej, przeprowadzili szereg badań na własną rękę przy częściowej pomocy tego obserwatorjum.

Rząd carski bowiem mało dbał o badania polarne i inicjatywa w tej dziedzinie leżała całkowicie w rękach osób prywatnych, a dzięki właśnie prof. Rykaczewowi pozyskano dla pracy zesłańców politycznych, w większej swej części rekrutujących się ze sfer inteligenckich, rosyjskich i polskich.

Kraje polarne były wówczas jeszcze jedną wielką zagadką, której rąbka tajemnicy usiłowali uchylić poszczególni śmiałkowie, jak n. p. zesłaniec polski Piwowar, który przeprowadził szereg badań i dokonał szeregu odkryć na Nowej Ziemi.

DZIWY POLARNYCH OKOLIC

Rząd carski, — jak to już wspomnieliśmy, — nie interesował się wiele krainami polarnemi. Urzędników carskich nie obchodziła nic n. p. taka sprawa, że do rzek na Kamczatce masowo wpływają ławice ryb z Oceanu Spokojnego, ławice tak gęste, iż woda występowała z brzegów i w niektórych miejscach można było przejść jakby po żywym moście z ryb z jednego brzegu na drugi.

Nie interesowało urzędników carskich, że w pobliżu tych ławic rybnych ludność mrze z głodu, nie mając środków na kupienie postronka i haczyków do wędek, nie mówiąc już o sieciach rybackich.

Badania wykazały dalej, że na Kamczatce, — podobnie jak na jej siostrzanym półwyspie po stronie amerykańskiej, na Alasce, — powinno znajdować się złoto, lecz nawet te możliwości nie zainteresowały rządu carskiego.

Właściwie badania polarne ze strony Rosji, która najwięcej jest w nich zainteresowana, rozpoczęły dopiero na wielką skalę Sowiety, które zdają sobie sprawę z ważności tych badań dla względów ekonomicznych. Czy bowiem jedna na kilkadziesiąt wypraw polarnych odkryje nowe gniazdo fok, czy też złoża węgla kamiennego lub rud metalowych, albo też pokłady złota, to stokrotnie opłaci ona koszty wszystkich innych wypraw.

Obecnie obchodzimy również 50-lecie idei urządzania międzynarodowych „lat polarnych", której twórcą był Wyprecht, organizator pierwszego międzynarodowego roku polarnego 1882-83. W organizowanej przez niego pierwszej międzynarodowej wyprawie polarnej wzięło udział jedenaście państw, których kosztem utworzono 15 stacyj polarnych.

W obecnym roku polarnym Polska bierze poraz pierwszy oficjalny udział. Udział jej jest skromny coprawda, znaczenie jego jednak polega w dużej mierze na tem, iż sztandar polski poraz pierwszy pojawi się wśród barw państw organizujących międzynarodowy rok polarny. Do tej pory bowiem Polacy pracowali nad badaniami polarnemi, nieraz z rezultatami bardzo poważnemi, jednakże praca ta odbywała się zawsze pod obcą flagą.

To też naszym uczonym, którzy z olbrzymiem zaparciem się siebie i poświęceniem zdecydowali się spędzić rok przeszło na lodowej pustyni w imię chwały nauki polskiej serdecznie życzymy szczęśliwego przetrwania i powodzenia.

Po zajściach w Jadowie

—o—

Po pierwszym komunikacie urzędowym w sprawie zajść w Jadowie, pod Warszawą, zapadła głucha cisza i niema ze strony czynników oficjalnych żadnych dalszych informacyj.

Natomiast prasa prorządowa, w szczególności zaś tak zw. prasa czerwona, podaje szereg wiadomości uzupełniających na ten temat, z których wynika, iż w Jadowie doszło do formalnej rewolty chłopskiej.

Jak okazuje się, zabitych zostało nie trzech, lecz czterech chłopów, według informacyj „Kurjera Czerwonego", zaś ranni są wszyscy 24 policjanci.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Cuchnący środek — a zakute główki

W rubryce „Przegląd Prasy“ w „Robotniku“ zacytował był tow. W., prowadzący ten dział, znane naszym czytelnikom oświadczenie „Nowej Ziemi Lubelskiej“, która podzieliła była BB na trzy kondygnacje: górę — środek — i dół, dowodząc, że na górze i u dołu jest czysto, a że natomiast „środek cuchnie“.... Nic nie było tam jasno sformułowane — były tylko utyskiwania na ów „cuchnący środek“, na zbiegowisko karjerowiczów, pchających się do koryta i na niektórych „z naszego“, jak się wyrażała „Nowa Ziemia Lubelska“, „obozu“, którzy „otoczeni kadzidłem pochlebstw i pokusą użycia, choćby kosztem państwa, załamali się...“.

Nie wyjaśnił lubelski dziennik sanacyjny, jak wielkim — w porównaniu z „górą“ i „dołem“ — jest ów „cuchnący środek“ i jak wielu tych posiadających „dużą władzę“, a „słabą głowę“ zdążyło się już moralnie załamać w niezdrowej atmosferze?

Tow. W. — tak jak i my zresztą — uznał ów wykład z patologji BB za bałamutny, a swoją opinję o tym artykule wyraził w nagłówku: „Sanacyjne gorzkie żale“. Na to odpowiada sanacyjna placówka lubelska słowami zdumienia, że jej jasny wykład nie został zrozumiany, przyczem pisze o sobie, że jest „pismem sanacyjnem“, lecz „w całem tego słowa znaczeniu“, ale „nie w tem dziś ogólnem pojęciu..“.

Dalsze zdania układają się bardziej zrozumiale, jednakże treść ich pozostaje nadal — wykręcaniem się frazesami.

Pisze więc „Nowa Ziemia Lubelska“:

„My bowiem stoimy na gruncie ideologji Komendanta, ideologji czystych rąk — i bezwzględnie ujawniamy brudy tych, którzy swemi czynami zbrukali naszą ideę.

Korzystamy, żeście raczyli Panowie na łamach swego stołecznego pisma zająć się naszem skromnem pismem i oświadczamy:

CZCIMY ARCISZEWSKICH, BAGIŃSKICH LIMANOWSKICH, STRUGÓW, TYCH BOJOWCÓW CZYSTYCH I WIELKICH. (Wielkim, kamiennym drukiem złożone są te nazwiska w oryginale. — Red. „Nap.“).

Ale życie dzisiejsze — ich, strudzonych walką o wielką ideę usunęło“...

Nadal pozostaje niezrozumiałem, na czem polega oryginalność „N. Ziemi Lubelskiej“ w stosunku do innych sanacyjnych organów, że uznaje ona ideologję marszałka Piłsudskiego? To samo potrafiają wszystkie dzienniki sanacyjne, — a marszałek Piłsudski nie jest jednym z rządzących lecz — jak sam się określił — jest centralną figurą i jemu faktycznie podlega cały aparat państwowy. Wbrew jego woli zatem nie może się odbyć żadne posunięcie w naszem życiu oficjalnem.

Na Litwie, gdy narodowcy zdobyli władzę i dyktaturę sprawował Woldemaras, nastała jednak chwila, kiedy współuczestnicy jego zamachu stanu, znajdujący się w gabinecie — w oparciu o prezydenta Smetonę — usunęli go od rządów — wówczas nie wszyscy zwolennicy zwycięskiego obozu wyrzekli się Woldemarasa. W takich warunkach mogła się znaleźć grupa podkreślająca, że stoi przy swoim wypróbowanym szefie — bez względu na to, że inni pozostali przy rządzie, który go skrzywdził; ale — powtarzamy — w warunkach, istniejących u nas, niema w BB pola do takich oświadczeń, czy wynurzeń.

Chełpi się dalej „Nowa Ziemia Lubelska“, że bezwzględnie wytyka brudy tym, którzy brukają jej ideę. Znamy to pismo od niedawna. Nie wiemy, o jakich rewelacjach ono pisze. Jeżeli zaś mówi o tym artykule, który sygnalizowaliśmy — to doprawdy jest on ostrym atakiem na... wiatraki, bo skoro nie wymienia się **ani osób, ani czynów, które się potępia,** to nie jest to żadnym zabiegiem odkażającym, ani żadną diagnozą nawet.

Natomiast pozytywnie oświadcza „N. Ziemia Lubelska“, kogo czci w przeciwnym obozie. Są to ludzie, których zalicza do strudzonych — i usuniętych przez życie dzisiejsze. Możnaby to jeszcze powiedzieć o nestorze pracy niepodległościowej i polskiego socjalizmu Limanowskim, na którym wiek sędziwy (i doznane zgryzoty) musiały wyryć swe ślady. W 97-ym roku życia jest to jednak umysł, interesujący się wszystkiem, reagujący na wszystkie wydarzenia.

I u góry nie traktują go, jako działacza nie wchodzącego już w rachubę, skoro przy otwarciu Senatu — po wyborach 1928 r. — otwierający pierwsze posiedzenie p. Piłsudski przez uznanie senatora Thuliego za najstarszego wiekiem, odsunął, jak wiadomo, tow. Limanowskiego od przewodnictwa ze starszeństwa...

Ale tow. Arciszewski właśnie obecnie, w chwili chyba wymagającej od opozycji sprężystości, pełni w naszej partji funkcje przewodniczącego CKW! Tylko kompletna niewiedza dziennika może go zaliczać do działaczów których już życie przekreśliło. — Bagiński, któremu hołd składa również ów dziennik sanacyjny — był więźniem brzeskim. Chyba nie bez wiedzy góry. Ale jego energji też nie złamały przeciwności i jest on bardzo ruchliwym działaczem ludowym. — Jak może dziennik polityczny tak nie wiedzieć, co się w polityce dzieje i takie duby smalone upowiadać? Tow. Strug, jako literat, mniej zapewne zajmuje się polityką czynną, ale z tego tytułu nikt nie zalicza go do wygasłych wulkanów.

Po swojej deklaracji, kogo czci w obozie opozycyjnym (a mieli to być ludzie już wycofani z polityki — przedwczesny, zaiste, nekrolog polityczny!!) — poucza to pisemko tow. W., że natomiast młodzi sukcesorowie tamtych idą „na pasku międzynarodówki“ czyli... Niemców (sic). — Źle jest, gdy domorosłe głowy chcą filozofować.

Ruch chłopski w Małopolsce Wschodniej

Ruch chłopski, który po zjednoczeniu się stronnictw chłopskich w jedno stronnictwo ludowe rozwinął się za piętnaście miesięcy roboty organizacyjnej, nie śpi i na terenie Małopolski Wschodniej. Przez czerwiec, lipiec organizują się liczne „Koła ludowe“, a po tej organizacji przejdzie stronnictwo do urządzania wielkich masowych zgromadzeń, na których zjawiać się będą więźniowie brzescy z Witosem na czele, oraz najwybitniejsi posłowie ludowi małopolscy, tudzież z Poznańskiego i b. Kongresówki. Nawet sędziwy poseł Malinowski nie uchyla się od agitacyjnej roboty. Jeździ i przemawia na licznych zebraniach. Zjawi się i na masowych zgromadzeniach we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu i Kołomyi.

W okręgu Sambor - Rudki wre ciągła praca organizacyjna i jak gdziendziej przynosi rezultaty. Liczni działacze referują samodzielnie na zebraniach. Zebrani domagają się rozpisania nowych, uczciwych wyborów do Sejmu, uchwalają protesty przeciw ustawom samorządowym, szkodliwym dla ludności wiejskiej, oraz wszędzie zebrani składają hołd ofiarom łapanowskim.

W Tarnopolu odbyło się poważne zebranie delegatów. Referował b. poseł Widota. Okręg tarnopolski zapowiada się bardzo dobrze, bo chłopi do niedawna jeszcze ufający sanacji, wracają na łono stronnictwa ludowego, przekonawszy się, co warte rozmaite Sanojce, które latają za mandatem z okręgu do okręgu, bo tylko tam na nich głosują, gdzie każe starosta, a gdzie ich ludzie nie znają. Sanojca już trzeci okręg zmienia.

W Brzeżanach odbył poseł Stachnik liczne zgromadzenie. Zapuszczał się i w *Podhajeckie* strony i *Przemyślańskie*. Także i w tych stronach wszędzie przechodzą „rezolucje łapanowskie“, za rozwiązaniem obecnego Sejmu i przeciw ustawom samorządowym, z namaszczenia Duchów i Jaroszyńskich powstałym.

W Zbarażu i całej okolicy polskie ożywienie polityczne znaczne i pocieszające. Chłopi ukraińscy spotykają się ze strony chłopów polskich z bratniem traktowaniem i nawzajem chłopi ukraińscy przychodzą do przekonania, że lud powinien się z sobą godzić i bronić się wspólnie przed wspólnym wrogiem.

Trembowelskie nie pozostaje w tyle za innymi powiatami Małopolski Wschodniej. Przeprowadzają tu chłopi swą organizację pod kierunkiem b. posła Widoty i posła Piroga.

W sierpniu będzie silny ruch wiecowy na miarę masową, jak to się dzieje w Małopolsce Zachodniej.

W Jasielskiem wybitną robotę organizacyjną prowadzi poseł *Madejczyk*.

W okręgu Przemyśl - Brzozów - Krosno - Dobromil - Sanok prowadzi robotę poseł Pawłowski. Jego niedawno odbyty wiec w Harcie (w powiecie brzozowskim) sprowadził około 10 tysięcy okolicznych chłopów.

Chłopi sami organizują sobie straże porządkowe i pilnują ładu bez zarzutu. Policja może się oddawać lepszemu zajęciu, niż pilnowanie wieców.

HUMOR I SATYRA

—o—

„BEZ MYDŁA“

(Dociekania głębokie, choć trafne)

Wierszyk niniejszy ma być
rodzajem dowodu,
że ci, co oskarżają
wciąż naszą sanację,
że niesie nam metody
przeważnie ze wschodu,
mówiąc o tem, naprawdę
mają wielką rację.

Wspomnijmy choćby zdanie,
znane już za młodu,
zawierające słusznej
oceny strukturę —
mianowicie, że zwykle
działacze zachodu
„zużyciem mydła“ mierzą
społeczeństw kulturę.

„Mydło“ jest więc zachodniej
kultury symbolem!
Do sanacji nie można
stosować tej miary.
I jeśli kto jej czynom
przypatrzy się, z bólem
miast zachodu w metodach
zobaczy wschód stary.

Bo przecież najgłówniejszą
w sanacji zasadą,
która jej sympatykom
przypina wprost skrzydła,
i każe im do żłóbka
cisnąć się gromadą,
jest: — Gnij kark i gdzie można
wślizgnij się... bez mydła!

(„Polonia“) Jotes

—ooo—

STOŁOWE NOGI

Awantura niesłychana!
Nogi zwykłe, stołowe
W taką dumę się wbiły (one — drewna kawał!),
Taka w nich zaszła odmiana,
Że, coby innym nie przeszło przez głowę, —
Teraz nikt ich nie poznawał.

Do głowy im to uderzyło srodze,
Że, stół podtrzymując, stoją na podłodze.
One
Wprzód do kloacznych dołów przeznaczone,
(Nim przez kaprys pana, z podwórka zabrane,
Ze śmietnika, z gnojówki,
Gdzie miały tworzyć „Sławojka“ bokówki), —
Zgrubsza nieco obciosane,
Wyżłobione, malowane,
Wycięte w gwiazdki i paski,
Na podłodze, nie na gnoju, trwają z pańskiej
łaski.

Wynosząc tedy chwałę swego rodu,
(Że to stół podpierają od... spodu),
Tak się co siły
Chełpiły:
— My — nie zwyczajne!...
My — wglądamy w rzeczy tajne,
Na ten reżym stołu ze stali wykuty!
I w pańskie... buty!...
Na bieg rzeczy — MY wpływ mamy!
A jeśli, podłogo, czasem ugniatamy,
No to my przecież rządzimy, władamy!
My — stukamy, my pukamy!
My — odpowiedzialność ponosimy całą!
Na nas stół może się opierać śmiało!
My, — słowem poto stworzone przez Boga,
By pod naszym ciężarem jęczała podłoga!

A podłoga na to:
— O, nogi moje!
Choćbyście tam z pańskiej łaski
Miały na sobie i gwiazdki i paski,
Choćbyście dłuższe, wyższe były o połowę,
Byście lepiej w... spód stołu mogły wsadzać
głowę,
Kiedy sił mi już zbraknie, by was utrzymywać,
Rozstąpię się. Wy wpadniecie prosto do piwnicy!
Wtedy was będą od stołu odrywać!
Nie pomogą wam, niestety,
Gwoździe ostre, jak bagnety,
Bo cieśle, którzy przyjdą, — będą mieli cęgi.
I mimo całej waszej pseudo-potęgi, —
Będziecie gnić na ulicy,
Gdzie wasze miejsce, klocki pustogłowe,
Boście tylko nogi, głupie nożyska stołowe!

(„Żółta Mucha“)

—ooo—

Jakto „surowa ręka władzy" spadła na Tasiemkę...

Tasiemka - Siemiątkowski, to członek BBS, która pod nazwą „dawnej frakcji rewolucyjnej" ogłosiła, że trwa nadal przy p. Piłsudskim, jest mu niezmiennie wierną i stanowi jego „przednią straż" w robocie pomajowej.

Mimo to, organ powojennego dziedzica Pikiliszek, „Gazeta Polska", usiłowała przed wyrokiem jeszcze na bandę Tasiemki przewrotnie dowodzić, że ten dyktator pomajowy z Kercelaka to — produkt „partyjnictwa" przedmajowego: „Nie rządy pomajowe, ale partyjnictwo stworzyło Tasiemkę" — pisała „Gazeta Polska".

Akt oskarżenia stwierdził, że Tasiemka zorganizował swą szajkę bandycką na Kercelaku w r. 1928. A więc jego działalność i dyktatura bandycka na Kercelaku przypada na *okres pomajowy, na okres wzmożonej akcji przewrotowej obozu sanacyjnego.*

Jeśliby partje przedmajowe miały ponosić odpowiedzialność za Tasiemkę pomajowego, *to musiałyby też wziąć odpowiedzialność za działalność Piłsudskiego pomajowego.*

A przecież i jeden i drugi *zmienili się po maju,* działają inaczej, aniżeli w okresie „partyjnictwa" pomajowego.

Właśnie tenże Tasiemka po maju 1926 r. stanął w sanacyjnym obozie bezwzględnej i nieprzebierającej w środkach *walki z „partyjnictwem"*, a w istocie ze staremi stronnictwami, z parlamentem i prawem konstytucyjnem.

Organ Belwederu pisał w czasie procesu Tasiemki:

> *„Na „parlamentaryźmie polskim* — podobnie, jak na ultra „demokratycznym" sposobie „wyboru urzędników przez ludność" w Stanach Zjednoczonych, lęgło się jedno i to samo — WŁADZA ŁUPIESKICH MAFIJ, WŁADZA KIJA, *zwisającego nad grzbietem* spokojnego obywatela, *„okupy" za prawo do życia.*
>
> *Bowiem — władzę leżącą na ulicy podnosi przedewszystkiem rabuś* — wszystko jedno czy amerykański „gangster" czy „flaczarz" z rzeźni warszawskiej".

Zdaniem organu „piłsudczyków", parlamentaryzm rzuca władzę „na ulicę".

Opisując sytuację polityczną w maju 1926, „Gazeta Polska" zaznacza raz jeszcze, że „prawdą były słowa o „władzy leżącej na ulicy", a *„władzę leżącą na ulicy podnosi przedewszystkiem rabuś"*.

Ale co do tej „władzy na ulicy". Więc jakimże to sposobem w systemie pomajowym, w którym parlamentaryzm i „partyjnictwo" nie ma głosu i władzy, władza na Kercelaku znalazła się — „na ulicy" i znowu „podniósł ją *przedewszystkiem rabuś*"?

Organ oficjalny sanacji pisze, że w czasie zajść w grudniu 1922 *„policja* słuchała nie ministra, ale mafji".

Kogo słuchała policja od r. 1928 na Kercelaku, to wykazał dobitnie proces Tasiemki i jego bandy rabusiów.

A oto jeszcze jedno znamienne stwierdzenie rządowej „Gazety Polskiej":

> *„A rządy pomajowe wypędziły go (Tasiemkę) wczoraj z polityki na plac Kercelego,* dzisiaj z placu Kercelego do więzienia" (Gazeta Polska Nr. 186).

Doprawdy, nie widzimy w tym fakcie nic, z czego możnaby się chełpić.

To jest prawda, co organ rządowy pisze: „rządy pomajowe wypędziły Tasiemkę na plac Kercelego", ale przepowiednia „Gazety Polskiej" nie ziściła się, *bo Tasiemka wcale nie został wypędzony do więzienia, lecz jest wolny za 500 zł.*

Koniec końców „Gazeta Polska" nie mogąc wyprzeć się Tasiemki i całej jego bandy, uznała ich wreszcie za *swoich „łobuzów"*. Odpowiedzialność moralną obozu sanacyjnego za bezkarne, lata ciągnące się szantaże bandyckie jego „łobuzów", osłabić jednak usiłowała zapewnieniem, że *„kolor ochronny „Frakcji rewolucyjnej", kolor „porządowy" bandzie z Kercelaka „nic nie pomógł, że surowa ręka władzy spadła na karki rzezimieszków, którzy wdzięczyli się do tej władzy"...*

Tymczasem dla Tasiemki znalazły się okoliczności łagodzące i wolna stopa za 500 zł.

„Gazeta Polska" pisała jeszcze przed wyrokiem:

> „Nie budki i stragany — ale *sama władza, sumienie i rozum państwa — kupuje się i sprzedaje na wykwintnych „dintojrach" nowojorskich Tasiemków".*

Nieznani sprawcy

—o—

Onegdaj donosiliśmy, że skazany na bezterminowe więzienie Szmidt, był jednym ze sprawców napadu na śp. wicemarszałka Jana Dąbskiego.

W związku z ujawnieniem tego jednego ze sprawców „Robotnik" dodaje: Władze sądowe, pod których nadzorem było prowadzone śledztwo, nie wykryły sprawców. Sprawcy pozostali nieznani. Nie wiemy, czy podczas prowadzenia śledztwa byli przesłuchiwani: Henryk Lulaj, Jan Piekarniak, Jan Sommer i Bronisław Łumian.

Jeżeli władze nie przesłuchały wymienionych czterech osób, to wielka szkoda, gdyż mogliby oni ujawnić wiele b. ciekawych szczegółów napadu i kto wie, możeby wykryto wreszcie nieznanych dotąd sprawców napadu.

Jaskrawy przykład

—o—

W feljetonie „Kurjera Warszawskiego" pod tytułem **„Władyka na Kercelaku"** zajmuje się **Stanisław Szpotański** zagadką człowieka, takiego jak „Tasiemka", który miał chwile w dawniejszem swem życiu, godne podziwu, a zeszedł na pospolitego opryszka... (P. St. Szpotańskiego, historyka, a w poglądach na naszą dzisiejszość nastrojonego dość opozycyjnie, nie należy utożsamiać błędnie z jego bratem Tadeuszem, znanym na arenie polityki miejskiej w Warszawie, jako zwolennik p. Jaworowskiego).

Otóż p. St. Szpotański przypomniawszy biograficzne daty z życia Siemiątkowskiego-Tasiemki, w którego mieszkaniu w roku 1905 znajdował się skład broni i odbywały się spotkania, czyli mieściło się tak zw. biuro działaczów nielegalnych PPS, który brał udział w uprowadzeniu dziesięciu z Pawiaka itd., którego Niemcy następnie więżą w Modlinie i skazują na śmierć — przed którą go chroni ich klęska — zastanawia się, jak mógł taki człowiek stoczyć się w bagno kercelackich szantażów?

W jednym momencie swoich rozumowań zbliża się p. St. Szpotański do naszego komentarza, że taka degradacja moralna jest u niego wynikiem — ustąpienia tej ideologji rewolucyjnej, która w nim przedtem gorzała.

W złej atmosferze — w złej szkole jaworowszczyzny znikają wszelkie pierwiastki idealne — pozostaje zaś temperament bojowy... P. St. Szp. pisze o nim:

> „Upada ideał społeczny, może nie uznawany przez wszystkich, ale w każdym razie ideał, stają się obojętne moralne punkty widzenia, a pozostaje rewolucyjna ręka władzy i przez jej osiągnięcie budzi się bandycka nadzieja bandyckiej karjery.

To charakteryzowało terorystyczną bandę z Kercelaka, która przez lat tyle teror swój na kupcach z placu Kercelego wywierała, a kupcy ci z przedziwną potulnością, bez szemrania, ten teror znosili.

Na Kercelaku osiągnęła władzę, nakładała haracze i brała okupy.

Kercelak była to podbita przez nią dzielnica.

Zdaje się, żeśmy już doszli do gatunkowej klasyfikacji bandy z Kercelaka. W każdym razie stanowić ona będzie nowy poddział w kryminologji".

Kercelak — to jest jaskrawy i brutalny obraz upadku moralnego. Ale iluż ludzi, którzy mieli idealne niegdyś porywy moralnie zdeprawowała niezdrowa atmosfera, od której oderwać się nie potrafili.

„Przewidywania" p. Sławoja

Wczoraj przytoczyliśmy wyjątek ze wspomnień p. Sławoja-Składkowskiego o jego „służbie w brygadzie". Wyjątek dotyczył zainteresowań p. Sławoja dla „latryn" i „zastodoli". Ale p. Sławoj-Składkowski odznaczał się w brygadzie niezwykłym darem — „przewidywania". Tak pisze o tem, a było to w sierpniu 1914 roku w Miechowie:

> „Usiłowałem nawiązać rozmowę z włościaninem, właścicielem fury, ale ten był nierozmowny, wyrzekał na wojnę, że ledwie „nasi" (Moskale) puścili go z pod Kielc do domu z podwody, a tu znów go „pognali". „Kiedy się to skończy", lamentował.
>
> Wyjaśniłem mu, że wojny współczesne kończą się szybko, ze względu właśnie na ich natężenie i, że na Boże Narodzenie napewno będziemy już w wolnej Ojczyźnie. Kmiotek słuchał mej gorącej propagandy z niedowierzaniem i obojętnością".

„Przewidujący" p. Sławoj-Składkowski został później generałem, a następnie... ministrem w Polsce sanacyjnej.

Jaką karjerę zrobił niedowierzający p. Składkowskiemu kmiotek — niewiadomo.

Wiadomości polityczne

—o—

HUNNOWIE W NIEMCZECH

W Niemczech mordy i inne gwałty hitlerowskie przybierają z każdym dniem na natężeniu. Wiedeńska „Arbeiter-Zeitung" z 13 bm. podaje o wypadkach w Niemczech z początku bieżącego tygodnia pod nagłówkiem: „Hunnowie w Niemczech", w tekście zaś stwierdza, że np. w Halli saskiej panują teraz kompletne warunki „dzikiego zachodu" amerykańskiego. We wtorek 12 bm. tow. Breitscheid i Wels oświadczyli von Gaylowi, ministrowi spraw wewnętrznych, że rząd ponosie pełną odpowiedzialność za rozwój wypadków. Socjaliści będą się bronili przed napadami. Według komunikatu oficjalnego miał Gayl oświadczyć, że potępia gwałtowne ekscesy i rząd zajmie się tą sprawą. Następnie przyjął prezesa frakcji nacjonalistycznej, który żądał na podstawie zbrodni hitlerowskich wprowadzenia komisarza Rzeszy do Prus. W środę wieczorem Papen i Gayl wyjechali do Neudeck, by złożyć Hindenburgowi sprawozdanie z sytuacji.

SZWAJCARJA PRZECIW HITLEROWCOM

Rząd szwajcarski zabronił noszenia brunatnych koszul hitlerowskich na terytorjum Szwajcarji.

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK W KONFEKCJI DAMSKIEJ W TARNOWIE

W firmie konfekcji damskiej Wurzel i Daar w Tarnowie, wybuchł strajk „włoski" z powodu nieprawidłowego wypowiedzenia pracy około 80 robotnikom. Gdy inni robotnicy stanęli w obronie wydalonych, przedsiębiorcy zaczęli werbować łamistrajków, z którymi we środę doszło do scysji. Robotnicy wobec takiego prowokującego stanowiska właścicieli firmy weszli do fabryki i przebywają w niej dzień i noc. Wzywa się wszystkich robotników krawieckich, aby z powodu toczącej się walki omijali firmę Wurzel i Daar w Tarnowie aż do odwołania.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Zemsta junkrów i baronów ruskich na polskich socjalistach w Niemczech

„OBERPRAESIDENT DER PROVINZ OSTSCHLESIEN" ZAWIESIŁ „GŁOS LUDU", ORGAN PPS W NIEMCZECH, NA 7 TYGODNI

Od chwili rozdziału G. Śląska, pozostała po niemieckiej stronie część naszej organizacji politycznej i zawodowej. Organizacje te walczą z ogromnemi wprost trudnościami tak organizacyjnemi jak materjalnemi. Grupy socjalistów polskich rozrzucone są po całych Niemczech, w Berlinie, w Saksonji, w Turyngji, w Hamburgu i Westfalji. Siedziba partji i Związku znajduje się w Zabrzu. Na czele ruchu polskich socjalistów stoi nasz stary i zasłużony tow. Franciszek Trąbalski, znany przez wszystkich towarzyszów, którzy przedeptywali na Śląsku pierwsze ścieżki dla socjalizmu polskiego. Tow. Trąbalski pomimo ciężkich warunków pracy, pomimo nędzy materjalnej pozostał na posterunku, pozostał starym, odważnym socjalistą. Wydaje on w Zabrzu organ polskich socjalistów w Niemczech pt. „Głos Ludu".

W piśmie tem chlasta niemiłosiernie burżuazję i reakcję niemiecką. Zwłaszcza ostrej krytyce poddawał każde rozporządzenie (Notverordnung) rządów pruskich, które uszczuplało prawa klasy robotniczej. Z tych względów też dygnitarze niemieccy nie lubili go, ale nie sięgali do represyj, przypominających czasy Bismarcka i jego Sozialistengesetzu.

Dopiero rząd junkrów i baronów pruskich von Papena postanowił zniszczyć polskich socjalistów w Niemczech. Socjaliści są von Papenowi wogóle kością w gardle. Nienawidzi socjalistów niemieckich, ale socjalistów polskich chciałby wytępić radykalnie w granicach Rzeszy niemieckiej. Z socjalistami niem. musi się jeszcze liczyć, bo mają za sobą olbrzymią siłę organizacyjną. Zakazuje więc pisma niemieckich socjalistów na 5 lub 6 dni. Za socjalistów polskich nikt się nie ujmie, bo przecież rząd sanacyjny nie będzie bronił socjalistów. Więc v. Papen i jego oberpräsidenty chcą PPS wyplenić z korzeniami.

Pierwszym ciosem, skierowanym przeciwko PPS w Niemczech jest zakaz wydawania organu naszej partji „Głosu Ludu", na 7 tygodni. Prawie dwa miesiące mają pozostać nasi towarzysze na obczyźnie bez słowa polskiego, bo wobec wielkiej odległości, dzielącej placówki PPS od siebie, jedynym kontaktem stałym placówek z organizacją był „Głos Ludu".

„Głos Ludu" został „verboten". Znamy wszyscy to słowo z czasów pruskich, gdy wszystko, co było niemiłe pruskiemu Polizeistaatowi, zostało verboten. Tradycje tego starego, zmurszałego Polizeistaatu wskrzesił znowu von Papen. Dziś zakazał „Głos Ludu" na 7 tygodni, następnym razem zrobi „Verbot" na 3 miesiące. Rząd junkrów i baronów nie chce pozostać w tyle za Hitlerem.

Pismo, zawierające Verbot" „Głosu Ludu" brzmi:

Der Oberpräsident
der Provinz Oberschlesien

Oppeln, den 9. Juli 1932.

VERBOT

Auf Grund des § 6 Absatz 1 Ziffer 2 und Absatz 2 und 3 der Verordnung des Reichspräsidenten gegen politische Ausschreitungen vom 14. Juni 1932 verbiete ich die in Hindenburg erscheinende Zeitschrift „Głos Ludu", organ Polskiej Partji Socjalistycznej w Niemczech" für die Zeit vom 12. Juli bis 30. August 1932.

Das Verbot umfasst auch die etwa in demselben Verlag erscheinenden Kopfblätter der Zeitung sowie jede angeblich neue Druckschrift, die sich sachlich als die alte darstellt oder als ihr Ersatz anzusehen ist.

Gegen das Verbot ist die Beschwerde zulässig, sie hat aber keine aufschiebende Wirkung.

GRÜNDE

Der „Głos Ludu" vom 1. Juli 1932 bringt auf Seite 1 unter der Ueberschrift: „Reakcja i militaryzm u steru rządu w Niemczech" einen Artikel, der eine böswillige Verächtlichmachung des Herrn Reichskanzlers, des Herrn Reichsministers von Neurath und der ganzen Reichsregierung enthält und somit den Tatbestand des § 6 Abs. 1 Ziffer 2 der eingangs geführten Verordnung erfüllt.

Ich erblicke diesen Tatbestand in folgenden Ausführungen:

„Bardzo ciekawe są personalja nowych ministrów: von Papen, były niemiecki atache wojskowy w Stanach Zjednoczonych, który chciał wysadzić w Ameryce składy amunicji, który brał udział w zatopieniu „Lusitanji", który intrygował w Meksyku, przeciwko któremu toczą się sprawy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Von Neurath, dyplomata starej cesarskiej szkoły, nienawidzący silnie Ligę Narodów, przeciwnik udziału Niemiec w naradach genewskich, von Gayl, obszarnik wschodnio-pruski, typowy junkier, reakcjonista do szpiku kości. Schaefer, dawniejszy dyrektor fabryki Kruppa i dotychczasowy prezydent najwyższego urzędu ubezpieczeń w Niemczech.

Gabinet von Papena jest typowym gabinetem reakcji kapitalistycznej. Obszarnicy i przemysłowcy nie chcą płacić podatków i ubezpieczeń społecznych. Chcą się pozbyć obdłużenia hipotecznego, bankowego, czy innego. Nawewnątrz tedy rząd von Papena ma jasne oblicze: jest niebezpieczeństwem dla gospodarki społecznej, dla ustawodawstwa socjalnego, dla bezrobotnych i dla konstytucji demokratycznej. Nazewnątrz jest to rząd, do którego nikt nie będzie miał zaufania i którego obawiać się będą sąsiedzi bliżsi i dalsi".

Za powyższe słowa został „Głos Ludu" zawieszony na siedm tygodni. Jest to bezczelna prowokacja polskich socjalistów, gdyż „Głos Ludu" powtórzył tylko to, co pisała o rządzie von Papena cała demokratyczna prasa niemiecka. Taka surowa represja wobec polskich socjalistów jest poprostu bezczelnem nadużyciem siły wobec słabego, który nie potrafi się bronić.

Towarzyszom naszym w Niemczech ślemy z tej okazji serdeczne słowa zachęty do dalszej wytrwałej walki w obronie polskiego proletarjatu w Niemczech.

Nie dajcie się! Walcie dalej w tych junkrów i reakcjonistów, a zwycięstwo będzie wasze!

Bagno zgnilizny w Federacji kolejowców

CZYLI: P. KUŹMA W OPAŁACH

Przed kilku dniami odbył się w Katowicach oddawna reklamowany walny zjazd Federacji kolejowców, która wyznaje tę samą „wiarę", co osławione ZZZ, na którego czele stoi p. Jędrzej Moraczewski.

Już na samym wstępie wśród uczestników zjazdu panowała wielka konsternacja, gdyż ani sam wódz ZZZ p. Moraczewski, ani żaden z jego „adjutantów" nie raczył przybyć i zjazd prowadzić musiał p. Kapuściński. Przewodniczenie zjazdowi kosztowało p. Kapuścińskiego wiele zdrowia, gdyż działy się tam historje i ciekawe i niezbyt wesołe... Najbardziej bodaj nieprzyjemnym punktem zjazdu było omawianie gospodarki p. posła Kuźmy, który rządził się w Federacji jak szara gęś. P. Sebastjan imieniem komisji rewizyjnej oświadczył, że komisja ta składa swoje mandaty, gdyż cała ta sprawa pachnie bardzo brzydko.

Pod adresem p. Kuźmy zaczęły się sypać różne uwagi i pytania. Tu jednak p. Kapuścińskiemu przypadł w udziale zaszczyt pełnienia funkcji... „rozpylacza", który miał za zadanie oczyścić trochę tę atmosferę. Jakoż zaczął ją oczyszczać środkiem dość radykalnym — odbieraniem głosu poszczególnym mówcom. Gdy delegat z Poznania zapytał, ile jest prawdy w wieściach krążących o p. Kuźmie — odebrano mu głos. Podobnie postąpiono z innym delegatem, który zamierzał opowiedzieć, w jakich okolicznościach p. Kuźma nazwał p. wojewodę... (tu delegat ów wypowiedział b. silne słowo).

Gdy w czasie głosowania nie wybrano p. Kuźmy na prezesa, p. Kapuściński unieważnił wybory. Unieważnienie wyborów miało — podobno — miejsce aż cztery razy pod rząd.

W taki to sposób dzwonek przewodniczącego zjazdu każdorazowo przeszkadzał ujawnianiu zgnilizny, która rozkłada ten „związek zawod.".

Wreszcie, po długich tarapatach, chcąc ratować prestiż Federacji kolejowców na zewnątrz, wybrano do zarządu dwie „poważniejsze" kandydatury, a mianowicie nacz. wydz. ruchu p. Fojcika, jako prezesa komisji rewizyjnej i jego podwładnego kontrolera Murasa jako wiceprezesa.

Czy nowy zarząd utrzyma przy życiu rozkładającego się coraz bardziej trupa sanacyjnego? — Nieprawdopodobne.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

NOWA KSIĄŻKA NOWAKOWSKIEGO. „Książka, która na całe miesiące położy kres utyskiwaniom, jakoby dzisiejsza beletrystyka polska nie wydawała nic wybitnego i ogromnie uprości pracę sędziów w sprawie wielkiej nagrody państwowej za rok 1932" (prof. T. Sinko); „Nowakowski okazał się autorem pierwszorzędnym" (A. Grzymała-Siedlecki) — tak pisała krytyka o „Przylądku Dobrej Nadziei" Z. Nowakowskiego. Ostatnia jego książka, która w tych dniach ukazała się w Książkach Liljowych Gebethnera i Wolffa, odznacza się wszystkiemi zaletami „Przylądka". Jest w niej dowcip, wychowany na najlepszej kulturze francuskiej, jest coś z Makuszyńskiego i z Weberowskiego „Śmiejącego się Filozofa", — jest świetna erudycja, podawana lekko, ze smakiem, gryząca ironja, a zarazem pogodna filozofja życiowa. Czegokolwiek dotyka Nowakowski, a pisze w tej książce o wszystkich bieżących kwestjach dnia — zawsze czyni to mądrze, dowcipnie zajmująco. Dodajmy, że stylistą jest wyśmienitym. Trudno o lepszą lekturę na wakacje. Żywe i dowcipne ilustracje S. Bobińskiego doskonale harmonizują z treścią książki i świetnie ją dopełniają. (Cena 3'80 zł.)

ODKRYCIE NIEZNANEJ AMERYKI. Ameryka jest nietylko Ameryką Lindbergha, Edisona, Forda. Jest ona również ojczyzną zabójców małego Lindbergha, wynalazców genjalnych sposobów przemytu, szefów występku, stosujących w swoim procederze fordowskie metody pracy. Ten Nowy Świat, mało znany, odkrywa rewelacyjna, a zarazem arcysensacyjna książka P. Omma „Podziemna dyktatura", niedawno wydana przez Gebethnera i Wolffa w przekładzie polskim. Jest to w formie powieściowej ujęty pamiętnik sekretarza Ala Capone. Jak w najdziwniejszym kalejdoskopie przesuwają się przed czytelnikiem autentyczne opisy pracy i wyczynów „organizacyj" zbrodniczych. Tysiączne formy przemytu i produkcji „gorzały", strustowanie handlu alkoholem domów publicznych, domów gry, szantaże, uprowadzenia (np. porwanie małego Lindbergha), — wojna gangsterów, krwawe rozprawy z aut pancernych karabinami maszynowemi, niezwykłe karjery „króla Chicago" Ala Capone, Jacka Diamonda i innych — wszystko to ciekawie, żywo i sensacyjnie, a zarazem prawdziwie opisuje „Podziemna dyktatura". Przedmowa Ad. Nowaczyńskiego. (Cena 6 zł.).

Z kraju i ze świata

ZAŁADOWALI MUNDURY I ODWIEŹLI DO KOMENDY. „Piast" donosi z Bodzanowa ad Wieliczka: Byliśmy tu niedawno świadkami ciekawego, jak na nasze stosunki wypadku. Oto miejscowy „Strzelec" na wieść o tem, *że w wypadkach łapanowskich brał udział „Strzelec" łapanowski, zapakował mundury i karabiny na wóz i odwiózł je do Wieliczki*, gdyż członkowie „Strzelca" w Bodzanowie nie chcą mieć nic wspólnego z tą organizacją.

MORDERSTWO NA LEŚNICZYM. Pod Samborem dokonano skrytobójczego morderstwa na osobie leśniczego Mytaka. Dochodzenia wykazały, że mordu dokonano na tle sporu majątkowego.

LICZNE ARESZTOWANIA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. Na terenie Małopolski Wschodniej dokonano ostatnio szeregu aresztowań wśród członków partji komunistycznej zachodniej Ukrainy. Ogółem aresztowano 260 osób. Szczegóły aresztowań i śledztwa trzymane są w tajemnicy.

NA 15 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA SKAZANY DEGENERAT-ŻONOBÓJCA. Z Warszawy donoszą: Proces Jabłońskiego, który w przystępie zupełnego opilstwa udusił żonę i usiłował sam z nią się spalić, został zakończony wyrokiem, skazującym zbrodniarza na 15-letnie ciężkie więzienie. Jabłoński — który jest kompletnym degeneratem, a podczas mowy prokuratora... w najlepsze sobie drzemał, — przyjął wyrok obojętnie.

ILE PIRAMID MA EGIPT? Ilość wszystkich piramid we właściwym Egipcie wynosi 39, w Nubji zaś — 100. Poza Egiptem tylko jeden jeszcze kraj na świecie posiada piramidy, a mianowicie Meksyk.

ZŁE CZASY I NIEWYPŁACALNOŚĆ dają się we znaki lekarzom nawet w ojczyźnie dolarów, gdyż Tow. lekarskie w Nowym Jorku postanowiło założyć bank specjalnie dla finansowania należności od pacjentów. Pacjenci, którzy nie mogą odrazu płacić gotówką za operację i kurację, będą wystawiali weksle, które ów bank otrzymawszy je od lekarzy, zdyskontuje i przedstawi dłużnikom do uregulowania we właściwym terminie.

TELEGRAMY

—o—

SPECJALNY RUCH ŻYWNOŚCIOWYCH PACZEK POCZTOWYCH

Warszawa, 14 lipca (tel. wł.). W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministra poczt i telegraf. wprowadzające specjalny ruch paczek żywnościowych. Akcja ta ma na celu ułatwienie porozumienia między producentem a konsumentem i jak się inicjatorzy spodziewają, może usunąć do pewnego stopnia podrażające produkty żywnościowe pośrednictwo, oraz wyrównać różnice cen, jakie istnieją pomiędzy poszczególnemi miastami. Rozporządzenie daje z jednej strony *producentowi możność przesyłania swej oferty i cennika do urzędu pocztowego,* wybranego przezeń województwa; urząd zaś tę ofertę wywiesi we wszystkich urzędach pocztowych przy siedzibach starostw. Oferty można będzie przesyłać drogą telegraficzną lub pocztową.

Konsument zaś będzie mógł zamawiać towar za pośrednictwem odpowiedniego druku za 5 gr. lub telegraficznie. Ceny towarów żywnościowych dla konsumentów i producentów będą znacznie zniżone jakoteż opłaty za paczki. I tak opłata za paczkę 5 kg. do 100 km. wynosić będzie 50 gr., zaś ponad 100 km. 1 zł. Rozporządzenie i przepisy wejdą w życie 1 sierpnia br.

LOTNICY AMERYKAŃSCY WRACAJĄ

Moskwa, 14 lipca. Lotnicy amerykańscy Griffin i Mattern wystartowali dziś do Berlina.

RZEZIE PRZEDWYBORCZE W NIEMCZECH

Berlin, 14 lipca. W dzielnicy Siemensstadt doszło ubiegłej nocy między komunistami a hitlerowcami do krwawych walk, podczas których dwie osoby zostały zabite, siedm osób odniosło rany ciężkie, a szereg dalszych zostało lżej rannych. Z ciężko rannych dwie osoby zmarły w szpitalu. Policja aresztowała ośmiu komunistów i dwunastu hitlerowców. O tej samej porze doszło również w dzielnicy Oberschoeneweide do walk politycznych, podczas których dwie osoby odniosły rany ciężkie. Podczas bójki w Dusseldorfie został pewien komunista zabity a kilka osób odniosło rany. W Wuppertal było dwóch hitlerowców ciężko rannych.

ŚWIĘTO ZBURZENIA BASTYLJI

Paryż, 14 lipca. Z okazji francuskiego święta narodowego cały Paryż udekorowany jest flagami o barwach narodowych. Nastrój w mieście jest podniosły. Na placu Inwalidów odbyła się przedpołudniem wielka parada wojskowa, na której obecni byli prezydent republiki Lebrun, rząd francuski, członkowie parlamentu, osobistości ze świata politycznego i wojskowego oraz korpus dyplomatyczny.

OLBRZYMI POŻAR

Nowy Jork, 14 lipca. W dzielnicy Coney Island wybuchł wczoraj olbrzymi pożar, którego pastwą padły cztery bloki kamienic. Straty materjalne wynoszą około 5 miljonów dolarów. Podczas pożaru 200 osób odniosło rany. **Przeszło tysiąc osób znalazło się bez dachu nad głową.** W akcji ratunkowej brała udział cała straż pożarna z Brooklynu i Nowego Jorku.

POŻAR W KINIE: 60 DZIECI PADŁO OFIARĄ

Nowy Jork, 14 lipca. W chilijskim porcie Talcahuano wydarzyła się wczoraj katastrofa, której ofiarą padło 60 dzieci. Podczas przedstawienia dla dzieci w kinie wybuchł pożar. Podczas paniki dwudziestoro dzieci zostało stratowanych na śmierć, a czterdzieścioro dzieci odniosło rany.

ZATARG MIĘDZY ARGENTYNĄ A URUGWAJEM

Nowy Jork, 14 lipca. Między Argentyną a Urugwajem zerwane zostały stosunki dyplomatyczne. Rząd urugwajski wręczył ambasadorowi argentyńskiemu w Montevideo paszporty. Zerwanie stosunków dyplomatycznych między obydwoma państwami Ameryki Południowej nastąpiło z powodu zajść, jakie wydarzyły się podczas wizyty wojennego okrętu urugwajskiego w Argentynie z okazji argentyńskiego święta narodowego.

„Fundusz pomocy bezrobotnym"

NOWE OPŁATY WCHODZĄ W ŻYCIE Z 1 WRZEŚNIA B. R.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 lipca.

Jak się dowiadujemy, nowe opłaty na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym obowiązywać będą już od 1 września br. Akcja pomocy ma być uruchomiona w październiku.

Zajścia w Pabjanicach

REDUKCJA 1.200 ROBOTNIKÓW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Łódź, 14 lipca.

Zakłady pabjanickie Krusche i Ender wypowiedziały pracę **1.200** robotnikom z terminem 2-tygodniowym. Robotnicy na wiecach uchwalili strajk, który trwać będzie dopóki ich żądania nie zostaną przyjęte przez zarząd zakładów. Chodzi o zapewnienie pracy po wyczerpaniu zasiłku z funduszu bezrobocia. Podczas wiecu na dziedziniec wtargnęli komuniści. Tłum wyłamał bramy, żądając uwzględnienia swych żądań. **Przybyła policja, ale na żądanie dyrekcji zakładów nie interwenjowała.** Robotnicy w liczbie 3.400 zajęli fabrykę i nie ruszają się ze swych miejsc. Sytuacja zapowiada się groźnie.

—ooo—

Układ francusko-angielski

Londyn, 14 lipca. Ogłoszony wczoraj w Izbie gmin w zarysach układ francusko-angielski odbił się szerokiem echem w całej prasie angielskiej. „Times" podkreśla z uznaniem, że układ ten nie oznacza wspólnego frontu przeciw Ameryce, ani też nie jest blokiem francusko-angielskim przeciw Niemcom. „Daily Herald" nie zadowala się enuncjacją sir John Simona i oświadcza, że konieczne są jeszcze bliższe wyjaśnienia zanim porozumienie francusko-angielskie znajdzie aprobatę postępowych sfer angielskich. „News Chronicle" z zadowoleniem podkreśla gotowość współpracy Francji z Anglją w stopniu od dawna nieznanym. Dziennik wyraża nadzieję że do tego nowego kroku na drodze do porozumienia i pokoju przyłączą się także Włochy, Belgja i Niemcy. „Daily Telegraph" nazywa nowe porozumienie francusko - angielskie paktem konsultatywnym, który lepiej odpowiada obecnemu duchowi międzynarodowemu. Dalej zauważa dziennik, że kwestje poruszone w punkcie pierwszym układu nie odpowiadają kwestjom zawartym w traktacie wersalskim i innych układach europejskich. — Możnaby do nich zaliczyć kwestję winy za wybuch wojny, kwestję Gdańska i „korytarza" oraz kwestję kłajpedzką. Kwestję równości zbrojeń możnaby zastosować przy punkcie drugim. „Daily Mail" twierdzi, że układ t. zw. „gentleman agreement" ogłoszony zostanie w najbliższym czasie.

Paryż, 14 lipca. Jeszcze obszerniej niż prasa angielska zajmuje się nowym układem francusko-angielskim dzisiejsza prasa francuska, przypisując mu wielkie znaczenie w dziedzinie organizacji pokoju światowego. „Petit Parisien" pisze: „Nazwa nowego układu francusko-angielskiego: „układ zaufania" — w zupełności odpowiada jego celowi. Chodzi bowiem o zbliżenie francusko-angielskie we wszystkich dziedzinach. Układ odnosi się do spraw politycznych, finansowych, gospodarczych i handlowo-politycznych i posiada większą wartość aniżeli dawna „entente cordiale". „Entente cordiale" była przymierzem i jako taka uważana była za porozumienie skierowane przeciw innym narodom. Obecny układ zaufania oznacza przyrzeczenie aktywnej współpracy francusko-angielskiej dla dobra Europy i całego świata". — „Journal" stwierdza, że na miejsce dawnej „entente cordiale" wchodzi obecnie układ zapewniający wszechstronną współpracę zaprzyjaźnionych państw. Myśl ta jest bardzo szlachetna — tem bardziej, jeśli do takiej współpracy zobowiązały się narody dążące do utrzymania status quo i do obrony przed wszelkiemi machinacjami przewrotowemi. — „Petit Journal" uważa układ za poważny przyczynek do organizacji pokoju światowego w myśl tradycji Ligi Narodów i odpowiadający duchowi Lozanny. — „Echo de Paris" natomiast nie przypisuje układowi większego znaczenia i uważa, że „entente cordiale" byłaby więcej wskazana, aczkolwiek w chwili obecnej, gdy każde słowo wypowiedziane przez ministra francuskiego do ministra angielskiego natychmiast powtarzane jest ministrowi niemieckiemu — nie jest możliwa. „Ere Nouvelle" zaś przypisuje układowi znaczenie tak doniosłe jak układowi lokarneńskiemu i paktowi Kellogа.

Nowy Jork, 14 lipca. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Hoover wyraził pogląd, iż układ francusko-angielski nie daje powodu do zaniepokojenia a nawet odpowiada intencji Stanów Zjednoczonych, które wyraziły życzenie, aby państwa europejskie uporządkowały swoje sprawy, zanim zwrócą się do Ameryki z prośbą o zmniejszenie im ciężarów wojennych.

—ooo—

„Gentleman agreement"

Paryż, 14 lipca. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało dziś treść t. zw. „gentleman agreement", jaki zawarty został w Lozannie między Francją, Anglją, Belgją i Włochami. Układ ten postanawia, że układ lozański z Niemcami wejdzie w życie dopiero po ratyfikowaniu niniejszego układu. Ratyfikacja „gentleman agreement" może nastąpić dopiero wtedy, gdy podpisujące go państwa dojdą do zadowalającego porozumienia ze swymi wierzycielami. W razie gdyby tego porozumienia nie osiągnięto, układ z Niemcami nie zostałby ratyfikowany i nie wszedłby w życie, a państwa wierzycielskie w stosunku do Niemiec odzyskałyby pełne prawa, jakie posiadały przed moratorjum Hoovera. Państwa zainteresowane musiałyby się wówczas porozumieć, jakie stanowisko zająć wobec nowej sytuacji. Rząd niemiecki został zawiadomiony o zawarciu tego układu.

Berlin, 14 lipca. Kanclerz v. Papen przyjechał dziś w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych v. Gayla do Neudeck, celem złożenia prezydentowi Hindenburgowi sprawozdania z wyniku obrad konferencji lozańskiej. Prezydent wyraził kanclerzowi i innym członkom delegacji podziękowanie za pracę dokonaną w Lozannie. W dalszym ciągu kanclerz i minister spraw wewnętrznych złożył prezydentowi sprawozdanie z sytuacji wewnętrznej.

—ooo—

Blum a Herriot

Paryż, 14 lipca. Nawiązując do przedwczorajszego głosowania w Izbie francuskiej przywódca socjalistów francuskich Leon Blum pisze w „Populaire", że drugie głosowanie końcowe nad ustawą finansową przyniosło wprawdzie rządowi Herriota większość absolutną, ale mimo to utworzenie zdolnej do życia większości bez frakcji socjalistycznej jest rzeczą wykluczoną. Nie jest również prawdą, by przedwczorajsze głosowanie było przypadkowe i bez większych następstw w przyszłości. Przeciwnie sytuacja jest niesłychanie poważna, jednak nie beznadziejna. Jeśliby Herriot chciał, mógłby przywrócić równowagę w kraju zagrożoną przez konferencję rozbrojeniową.

—ooo—

KRONIKA

—o—

ZWIEDZANIE KATEDRY WAWELSKIEJ jej arcydzieł i pamiątek, grobu św. Stanisława, sarkofagów królewskich i historycznych kaplic, odbędzie się w sobotę 16 bm. jako XVIII wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka punktualnie o godz. 3'45 przed Katedrą.

KRADZIEŻE. Alojzemu Szałaśnikowi, woźnicy, skradziono z wozu na placu Szczepańskim ćwiartkę piwa wartości 20 zł.

ZGUBA. Marja Asfaltowa zgubiła na ul. Kościuszki 3 krawaty wartości 25 zł.

POBITA I WYRZUCONA PRZEZ BRATA Z MIESZKANIA. Dnia 13 bm. o godz. 10 w nocy, posterunkowy policji pełniący służbę na ul. Mazowieckiej, zauważył leżącą na chodniku ciężko pobitą kobietę, którą okazała się Salomea Goldberger, zam. Podbrzezie 2. Została ona pobita a następnie wyrzucona z mieszkania przez swego brata Romana Wohlfeilera. Pobita doznała szeregu ciężkich uderzeń, na co wskazywały liczne, duże sińce. Powodem pobicia były niesnaski rodzinne. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło pobitej pomocy.

WADLIWE KOMINY POWODUJĄ POŻARY. Dnia 13 bm. w nocy, z powodu wadliwej budowy komina zapalił się sufit w sali restauracyjnej przy ul. Józefa 18. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

ARESZTOWANIA. Za kradzież 50 zł. aresztowano Fr. Grzesło oraz szereg innych osobników za kradzieże kieszonkowe, uchylanie się od służby wojskowej, za żebractwo i inne.

PORZUCONE DZIECKO. Aresztowano 37-letnią Marję Rachwał, za porzucenie dziecka w dniu 10 lipca na wałach koło V bastjonu.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„SZCZĘŚCIE OD JUTRA", świetna komedja Stefana Kiedrzyńskiego, laureata pierwszej nagrody na konkursie dramatycznym im. Raynela, ukaże się na premjerze teatru miejskiego im. J. Słowackiego jutro w sobotę. W znakomitej tej komedji, cieszącej się do niedawna wybitnem powodzeniem na scenie Teatru Małego w Warszawie, wystąpi gościnnie jedna z najświetniejszych polskich artystek, czołowa siła Teatru Polskiego i Małego w Warszawie, p. Mila Kamińska, w niepospolitej kreacji głównej roli kobiecej. Dalszą obsadę komedji stanowią pp.: Klońska-Sauerowa, Ludwiżanka, Walewska, Fabisiak, Leliwa, Michalak, Modrzewski, Turski, którzy pod kierunkiem reżyserskim p. Szyndlera przygotowali tę nowość repertuaru z wielkim nakładem pracy. Nowe wnętrze dekoracyjne przygotował p. Różański. Od jutrzejszej premjery, ceny biletów zostały znacznie zniżone. Jednocześnie prowadzone są próby nad przygotowaniem następnej nowości repertuaru, komedji Ludwika Verneuila „Kochanek pani Vidal" z gościnnym występem p. Mili Kamińskiej, w niezwykle popisowej roli Joanny Vidal.

Wyrok w procesie o zajścia w dniu strajku generalnego

TRZECH SKAZANYCH — SZEŚCIU UWOLNIONYCH

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym przed sędzią Pustkowskim toczyła się w dalszym ciągu przerwana w ub. tygodniu rozprawa przeciw 9 młodym turowcom, oskarżonym o udział w zajściach w czasie strajku generalnego, 16 marca b. r. na ul. Dunajewskiego. W toku rozprawy przesłuchano szereg świadków, a to wywiadowcę Olearczyka, na wniosek prokuratora, oraz Bialika, Ziółkę, Wiśniowskiego, Simona Kotuleckiego, Urbana, Wołkowskiego i Szostakównę, świadków obrony.

Natomiast pominął dopuszczonych i obecnych w sądzie cały szereg świadków.

Po przemówieniu prokuratora dr. Szypuły, który nie popierał aktu oskarżenia odnośnie do osk. Wł. Adamowskiego i Jana Lebiesty, zabierali kolejno głos obrońcy oskarżonych dr. Bross, dr. Ringelheim, mgr. Zygmunt Gross, dr. Schuldenfrei i dr. Ignacy Aleksandrowicz, którzy w obszernych wywodach wykazali błędną kwalifikację karną aktu oskarżenia, oraz brak odpowiedzialności i wiarogodności w zeznaniach konfidentów, karanych za kradzieże, którzy mszczą się w sposób wyrafinowany na uczciwych i nieposzlakowanych młodzieńcach.

WYROK

Po przerwie sędzia Pustkowski ogłosił wyrok, skazujący Eug. Gacka na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, Emila Hajtę i Michała Stygaresa każdego na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem co miesiąc, wszystkich za zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 i 82 u. k.

Zeznaniom nieścisłym wywiadowcy Olearczyka sędzia częściowo nie dał wiary.

UNIEWINNIENI

Natomiast uniewinniono: Juljana Gędziora, Mieczysława Gawła, Stanisława Rzegockiego, Edwarda Stygaresa, Władysława Adamowskiego i Jana Lebiestę.

Prokurator i obrońcy zgłosili odwołanie.

Oskarżonego Gatka, mimo wniosku obrony, sędzia zatrzymał w areszcie tymczasowym.

Żadnemu ze skazanych nie zawieszono kary.

Wyrok zasądzający opiera się jedynie na zeznaniach zasądzonego przez sąd okręgowy w Krakowie za zbrodnię kradzieży konfidenta Karzyńskiego, odnośnie do którego obrona postawiła wnioski dowodwe na fakta rzucania przez niego kamieniami na policję, oraz na małą wiarygodność jego zeznań w związku z chorobliwym stanem, w jaki w ostatnich czasach popadł.

„BANDA" W BAGATELI. Nowy program sympatycznych gości pod tytułem „Banda naprzód", złożony z najwybitniejszych przebojów, cieszy się olbrzymiem, wzrastającem z dnia na dzień powodzeniem. „Banda" pozostaje w Krakowie jeszcze tylko trzy dni, t. j. do niedzieli 17 bm. Jest to zatem ostatnia okazja zobaczenia tego wspaniałego programu. Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 7'20 i 9'30 wieczorem. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela.

Z letnisk i uzdrowisk

LANCKORONA

Radbym w tym roku i w tym sezonie kąpieliskowym uwzględniać nie tylko miejscowości, o których miałem sposobność wspominać w korespondencjach letniskowych już po inne lata, ale i o takich, co do których dopiero z czasemi ja miałem sposobność o ich wartościach się przekonać, gdy miałem sposobność je poznać. Polska ma tyle pięknych i wartościowych kąpielisk, uzdrowisk i letnisk, że pismo mogłoby stale zatrudniać referenta dla tych rzeczy i jeszcze w roku nie starczyłoby czasu, a pismu miejsca na pomieszczenie racjonalnej krytyki. Niema co ukrywać, żeby przyznać iż o propagandę naszych uzdrowisk dopiero z odzyskaniem niepodległości Polski dba się więcej, prasa do nich odnosi się bardzo życzliwie, ale publiczność jeszcze nie zawsze ściśle się z krytyką do nich odnosi, a zakład kąpielowy prawie każdy nie dużo na propagandę i na rozwój łoży.

O Lanckoronie nie zamierzam pisać ze stanowiska historycznego, bo co to kogo dziś udającego się na wywczasy obchodzi, jaki i kiedy możnowładca polski i z kim po lasach lanckorońskich chadzał i czem się w tej lesistej okolicy zajmował. Radbym tylko walory letniskowe Lanckorony podnieść i potrzebujących wypoczynku letniego do tego zachęcić. Lanckorona ma przyszłość i gdyby nie kryzys dzisiejszych czasów i ona na spisie miłych miejscowości letniskowych znalazłaby się z pełnym respektem. Z Krakowa do Lanckorony dojeżdża się koleją do Kalwarji, a z Kalwarji furką lub nawet spacerkiem półgodzinnym dobrej drogi się dostaje. Miejscowość uroczo położona, z rozległemi widokami malowniczemi, jest miasteczkiem zawsze dostatecznie zaprowiantowanem, o kilku ładnych willach i pensjonatach, nie mających opinji zdzierstwa. Mam wrażenie, iż zarząd miasta dba o rozwój Lanckorony i pewnemi faktami, o jakich nie chcę wspominać, robi wrażenie gospodarki postępowej i garnącej się do świata i kultury. Ludność dostarczy i jarzyn i nabiału, a kurczątko także nie

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

121

— Czekajcie! — zawołał jeden z młodzieńców, jakby olśniony nagłą myślą; i do Wawrzona się zwrócił. — Po czemuż to, staruszku, liczysz sobie swój towar?

— Po dwa grosze, paniczu, jeden mi tu majster płaci, na Koziej ulicy... Kijaszki są piękne, twarde i gladziuśkie, grube...

— Bodajże! Sam nie wiesz, co masz, mój stary!... Takie laski nazywają się w o j d ó w k i i każda warta jest dziesięć groszy!... Ja pierwszy kupuję jedną!

Gromki śmiech wybuchnął w gromadzie studentów.

— Brawo, Hipolicie!... Oto mi wspaniale na dzisiaj a p r o p o s!

— Przedni koncept!

— Wojdówki!... Dawajcie te wojdówki! — wołano zewsząd.

Chłop na ten śmiech i okrzyki docna osłupiał; niespokojnemi oczyma rozglądał się na wszystkie strony, a ręką gdzieś za uchem kłopotliwie się drapał — —

Bo i skądże Wawrzon Dąbek z Kawenczyna mógł wiedzieć o tem zdarzeniu, które właśnie przed kilku dniami całą poruszyło Warszawę; skądże mógł wiedzieć o tem, jak to pan Wojda, prezydent municypalności stołecznej, w ubiegłym tygodniu obity został na ulicy Długiej, zwyczajnie i poprostu: laską, przez niejakiego Janikowskiego, dawnego oficera, który tym gwałtownym sposobem wymierzył sobie satysfakcję za jakąś, od zwierzchności miejskiej doznaną krzywdę... Pan Wojda na prezydenckim fotelu nie cieszył się bynajmniej sympatją stolicy; był raczej szczerze nienawidzony, zwłaszcza przez młodzież i rzemieślników staromiejskich, jako jawny władzy rządowej zausznik i tępiciel ducha patrjotycznego. To też wieść o wypadku przyjęta została w całem mieście z nietajoną zgoła uciechą, tudzież z całkowitym aplauzem dla krewkiego imć Janikowskiego...

Lecz skądże mógł wiedzieć o tem Wawrzon Dąbek z Kawenczyna?

W tej chwili widział jedynie kilka wyciągniętych ku sobie dłoni, z których każda podawała mu w palcach dziesięciogroszówkę!... Pojął tyle, iż trzeba rozwiązać brzemię, które miał za plecami. Tak też uczynił — — i po chwili żwawi młodzieńcy dzierżyli w rękach twarde, grabowe laski...

— Oto widzisz, mój stary! — przemówił wkońcu ów pomysłowy Hipolit. — Idźże teraz w miasto i wołaj: wojdówki na sprzedaż po dziesięć groszy! — — a zobaczysz, że w mig ludzie je rozkupią!

— Pamiętajże, staruszku: wojdówki! — wołali inni wśród śmiechów.

Wawrzon był oszołomiony.

Ważył w garści brzęczące dziesięciogroszówki i długo patrzył za studentami, gdy odeszli; oni również oglądali się za nim z przyjaznemi skinieniami rąk, weseli i zadowoleni. Podwójnie zadowoleni: że wspomogli poczciwego człeka, co to, kto wie? może był kiedyś towarzyszem broni Kościuszki — — tudzież, że dali upust młodzieńczej werwie i przyrodzonej fantazji. Stukając osobliwemi laskami, skręcili ku uniwersytetowi.

— Dobre są ludzie w tej Warsiawie! — mamrotał Wawrzon, okręcając postronkiem brzemię, już nieco uszczuplone. Zarzucił je na plecy i ruszył w miasto.

Szedł Krakowskiem Przedmieściem, pokrzykując przeciągle, a rozgłośnie i jakoś ochoczo — —

— Wojdówki po dziesięć groszy, wielmożni panowie!... Wojdówkiii!

Przechodnie aż przystawali. Uśmiechali się przyjaźnie, zagadywali wesoło... Ten i ów sięgał do sakiewki i głośno o kijaszek wołał... Jakiś, niemłody już, o szlachetnem obliczu pan podszedł do Wawrzona, poklepał go po ramieniu i sztukę srebra chłopu do garści wpuścił.

— O Jezu! — Wawrzon aż przestraszył się na widok ślicznego pieniążka i chciał hojnemu panu kolana obłapić, lecz ten już się oddalił.

— To ci dopiero dziw... co ta te jakieś wojdówki tak ludzisków za serce imają? — mruczał kmiotek, rad wielce, i coraz to nowe kijaszki wyciągał z brzemienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

drogie i na świeżem masełku je smażą. Komu tylko o miły wypoczynek letni się rozchodzi, kto nie potrzebuje wód mineralnych, czy kąpieli zamurdzającej borowiny, czy perełek kąpieli kwasu węglowego, a skutkiem stałego wysychania dochodów nie może wybrać się do Zakopanego, Poronina, czy innej Bukowiny, pragnie mieć łatwe połączenie z Krakowem z jakichkolwiek przyczyn i powodów, ten się Lanckoroną wcale zadowoli i nie będzie nikomu złorzeczył, gdy się do niej wybierze. Jak zawsze, tak i wszędzie radzę o warunki popytać i o takowe się umówić, bo niestety u nas w Polsce jeszcze nie wszyscy nauczyli się wypełniać zobowiązania, jakich się podejmowali, choć o dopełnienie zapłaty się dopominać umią. To już przeszło w jakiś niesolidny zwyczaj, a jaki wypominać się musi. Z zasady nie polecam nikomu nikogo, by się nie bawić w letniskowego agitatora i nie ściągać podejrzeń, że się kogoś reklamuje dla osobistego zysku, czy przypodobania się jakiejś właścicielce pensjonatu. O ile korzysta ktoś z naszych wskazań, niech w razie czegoś nie krępuje się z krytyką i do redakcji „Naprzodu" doniesie. Słuszne i uzasadnione zarzuty będziemy mieli sposobność wytykać tym, którzy na nie zasłużą. Staramy się polecać te pensjonaty, które ze swej solidności są znane. Niezasłużonych pochwał nikomu nie wystawiamy.

Lanckorona jest zaciszna. Klimat dobry, zapach lasów, jakiby się wdychiwało wiecznie, z drogi, swobody dużo. Można się „garować" całemi dniami i nie potrzeba liczyć się z wystawą stroi, kiedy i tak z powszechnego ubóstwa wnet będziemy musieli uciekać się do stroju adamowego. Kto lubi się opalać, wnet będzie czekoladkowym, małopolskim Indjaninem. Uważałem, że po lasach nie zaśmiecone i flaszek potłuczonych z piwska, czy gorzały się nie spotyka, ani pudełek z sardynek, a nawet kości z kuraka, czy kaczki. Ceny przystępne w pensjonacie, a pożywienie obficie w pensjonarjusza ładują. Przyjemne wycieczki wokoło, a nawet znajdzie się i partyjka preferansa, czy bridża. Więc czego ci duszo letniskowa więcej potrzeba. Chyba pieniędzy, ale te już przywieź ze sobą i im więcej, tem lepiej. Może nie wydasz, zawieziesz do domu z powrotem. Po letnisku też się grosz przyda, a szczególnie gdy się ma rodzinę.

MYŚLENICE

Do miłych, na boku od kolei, a spokojnych miejsc wywczasowych należy zaliczyć miasteczko Myślenice. Z Krakowa autobusem za pięć kwadransów dostać się można. Miejscowość już zdawna letniskowa, do takich potrzeb przystosowana i w potrzebne warunki zaopatrzona. Doskonałe kąpiele w Rabie, spacery po lasach piękne, warunki aprowizacyjne: czego tylko kto zapragnie i po cenach naprawdę umiarkowanych. — Opieka lekarska z kilku lekarzy złożona, apteka i droguerja dobrze zaopatrzona, stacja benzynowa, sklepów solidnych kilka, w tem „Kółko rolnicze". Mieszkanie nie drogie i w samem mieście i po za miastem — „na zarabiu" wiele will i pojedyńczych mieszkań. Wspaniały kościół parafjalny. Ludność letnikom przychylna i usłużna. Łyków i „trąb pijackich" wprawdzie nie brak, ale z tym nie musi się spotykać. Kto lubi rybołostwo, tego ucieszą piękne tereny rybołowcze za odpowiedniem pozwoleniem. Sportowców wędkowych zawsze tu wielki ściąg, a nawet z dalszych stron zjeżdżają amatorzy na pstrągi. Mógłby o tem Wam prawić aptekarz Kasy chor. w Krakowie p. Jancsina, bo od lat tu zjeżdża. W poprzednich latach pisałem o Myślenicach. Mogę je rekomendować, bo nic ze swej wartości letniskowej nie straciły, a nawet znaczą pewien postęp. Oświetlenie elektryczne, skrapianie ulic częste, powietrze górskie, jarzyn, owoców, nabiału i drobiu na zachciankę każdej chwili poddostatkiem. Poczta, telegraf, telefon na miejscu. St. Sz.

ROZMAITOŚCI

—o—

EKSTREMIZM NARODOWY TURECKI. Tureckie władze wydały niedawno zakaz doręczania listów z zagranicy, adresowanych do „Konstantynopola" zamiast do „Istambułu". Aczkolwiek każde uzasadnione z punktu widzenia narodowego zarządzenie używania nazw we właściwem brzmieniu jest rzeczą zupełnie zrozumiałą i słuszną, to inaczej wygląda sprawa, skoro nazwę prastarą chce się zastąpić czemś nowem i w dodatku nieuzasadnionem. Przykładem tego jest zamiana pierwotnej nazwy miasta Konstantynopola na „Istambuł". Ani miasto, ani jego nazwa nie jest pochodzenia tureckiego, lecz greckiego. Fakt przymusowej zmiany nazwy miasta jest tylko dowodem młodo - tureckiego ekstremizmu i szowinistycznego fanatyzmu.

BEZROBOTNE LWY. I tych nie oszczędziło bezrobocie. W ogrodzie zoologicznym w Bordeaux znajduje się obecnie 40 lwów, które pochodzą ze zbankrutowanego cyrku Schneidera. Ponieważ drugi cyrk, który przejął lwy od Schneidera, również popadł w kłopoty materjalne i nie mógł ruszyć w objazd po prowincji, bezrobotne lwy zostały ulokowane narazie w ogrodzie zoologicznym, gdzie czekają na pracodawcę i utrzymanie. Tymczasem zaś zarządzono składkę publiczną na rzecz biednych lwów, aby móc je utrzymać przy życiu.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE LUDOWE W PODGÓRZU odbędzie się w niedzielę 17 lipca o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Tramwajarzy, plac Serkowskiego 7, w sprawie obniżki czynszów. Przemawiać będzie tow. Dr. Romuald Szumski.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 6'30 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Szczęście od jutra" (premjera — nowość).

Niedziela: „Szczęście od jutra".

BAGATELA

Codziennie: „Banda naprzód".

KINOTEATRY

Adria: „Noce marokkańskie".
Apollo: „Ta i inna".
Dom Żołnierza: „Młodość na bezdrożu".
Promień: „Hadżi Murat".
Słońce: „Niepotrzebny człowiek"
Sztuka: „Kajdany przeszłości".
Świt: „Trędowata".
Uciecha: „Kobiecie należy wszystko wybaczyć".
Wanda: „Ja się boję utyć" i „Człowiek z tłumu".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 15 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: PAT. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Komunikaty. 15.35: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Jazda konna". 17.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Lekarz chorego świata". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa: 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka dla pań: p. dr. Marja Fredro-Boniecka: „Kobieta w walce o Kańczendżóngę". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. W przerwie: Feljeton muzyczny. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

(OD 22 MAJA 1932)

NA WSCHÓD DO:

P	Lwowa — Bukaresztu	1.00
P	Krynicy — N. Zagórza	3.20
P	Zakopanego i Rabki Zar.	3.30
O	Niepołomic	4.30
O	Oświęcima przez Skawinę	5.20
M	Wieliczki Rynku	6.32
O	Wadowic	7.15
M	Kocmyrzowa	7.30
O	Lwowa — Krynicy	7.50
M	Wieliczki Rynku	8.28
P	Lwowa — Krynicy — Truskawca przez Lwów (Bukareszt)	8.45
P	Zakopanego — Rabki Zar.	8.55
O	Chabówki	9.40
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	10.05
M	Wieliczki Rynku	10.20
M	Kocmyrzowa	10.25
M	Wieliczki Rynku	11.49
P	Lwowa — Bukaresztu	12.10
O	Lwowa — Krynicy — N. Zagórza	12.15
M	Wieliczki Rynku	12.55
O	Oświęcima przez Skawinę	13.25
O	Wieliczki	13.40
O	Kocmyrzowa	13.55
O	Niepołomic	14.10
O	Tarnowa	14.20
O	Wadowic	14.40
M	Wieliczki Rynku	15.05
O	Chabówki	15.10
O	Przemyśla — Krynicy — N. Sącza — N. Zagórza	15.25
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	15.45
O	Tarnowa	16.30
O	Wieliczki	16.40
O	Kocmyrzowa	16.45
O0	Zwardonia — Żywca — Suchy	17.55
M	Wieliczki Rynku	18.10
O	N. Sącza przez Stróże — Tarnów	18.20
P	Lwowa — Bukaresztu	19.03
O	Zakopanego	19.15
M	Wieliczki Rynku	19.30
O	Bochni	19.35
O	Wieliczki	19.50
M	Kocmyrzowa	20.00
O	Suchy	20.15
O	Łukowa — Lublina — Dębicy	20.45
M	Wieliczki Rynku	22.00
O	Kocmyrzowa (na razie nie kursuje)	22.40
M	Wieliczki Rynku	23.25
O	Lwowa — Krynicy — Stryja	23.45
O	Zakopanego	23.55

NA ZACHÓD DO:

P	Zebrzydowic — Wiednia — Pilzna	2.12
P	Warszawy	2.20
O	Zebrzydowic	4.30
P	Katowic — Berlina — Poznania	6.15
O	Katowic	6.55
O	Zebrzydowic	7.15
O	Żywca przez Dziedzice	9.15
O	Warszawy	10.30
O	Katowic — Poznania — Gdyni — Helu	11.05
P	Zebrzydowic — Wiednia — Pragi—Split	11.35
O	Katowic	12.50
O	Zebrzydowic	14.00
P	Warszawy	14.50
O	Katowic	16.30
O	Żywca — Cieszyna — Bielska — Wisły	17.20
P	Warszawy	17.52
P	Katowic — Berlina	18.10
O	Chrzanowa	19.20
O	Warszawy	20.30
P	Zebrzydowic — Cieszyna — Wiednia — Pragi	21.10
O	Katowic — Oświęcima	21.20
P	Gdyni — Poznania — Katowic	23.00
O	Warszawy przez Dęblin (Częstochowę) Łódź Fabr.	23.30
m	Częstochowy	23.59

Objaśnienie znaków:

P — pociąg pospieszny, O — osobowy, M — motorowy, m — mieszany.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.